

Wieczory NA WERANDZIE



AGA SOTOR

FILIA

AGA SOTOR

Wieczory
NA WERANDZIE

FILIA

Tylko przypadek do nas przemawia.
Staramy się czytać w nim, jak Cyganki
odczytują przyszłość z fusów na dnie filiżanki
Milan Kundera, *Nieznosna lekkość bytu*

Układ przypadków to właśnie przeznaczenie.
Wiesław Myśliwski, *Traktat o łuskaniu fasoli*

Moim Czytelnikom z wdzięcznością

Rozdział 1

Berenika w Starych Lipach

Dzień dobry! Witajcie na moim kanale. Mam na imię Berenika i tym właśnie filmem zaczynam przygodę z YouTube'm. Mam nadzieję, że zostaniecie ze mną na dłużej i pozwolicie mi zabrać się na przechadzkę po Starych Lipach – miejscu na Ziemi, gdzie czas płynie wolniej, szum lasu koi zszargane nerwy, a obłądny zapach lip w rozkwicie przyprawia o słodki zawrót głowy.

Co ja tutaj robię? Po upływie wielu lat wskutek niebywałego zbiegu okoliczności udało mi się odzyskać rodzinny dom moich dziadków, u których kiedyś spędzałam każde wakacje. To powojenny drewniany cichy świadek niezliczonych, przepięknych chwil, wymagający odpowiedniej troski, opieki czułej ręki, by móc służyć kolejnym pokoleniom. Kocham Stare Lipy całym sercem! W moich filmach chciałabym podzielić się z wami tą miłością, wrażeniami z podróży do moich korzeni, wspomnieniami, które przywiodły mnie tu ponownie, a także etapami

odnawiania domu i ogrodu. I przede wszystkim chciałabym pokazać wam piękno polskiej wsi!

Kim jestem, poza tym, że niepoprawną romantyczką, która po trzydziestce rzuciła się w pogoń za marzeniami? Jako graficzka i specjalistka od marketingu w mediach społecznościowych prowadzę własną firmę i wspieram inne biznesy. Jeśli jesteście tym zainteresowani, to odnośnik do mojej strony znajdziecie w opisie pod filmem. Ponadto jestem typem kreatywnej duszy, herbatoholiczką oraz panią Rocky'ego, którego adoptowałam chwilę przed przeprowadzką.

Macie ochotę usiąść ze mną na werandzie mojej babci i poczęstować się filiżanką herbaty z lipowym miodem prosto z lokalnej pasieki? Rozsiądźcie się wygodnie, a ja i Rocky zadbamy o to, byście znaleźli tu relaks, odpoczynek i inspirację.

Poznajmy się! Przedstawcie się w komentarzach i dajcie znać, jak do mnie trafiliście. Remontujecie stary dom? Urządzacie ogród? A może, tak jak ja i Rocky, zaczynacie w życiu coś nowego? Odezwijcie się koniecznie, żebyśmy wiedzieli, ilu z was śledzi naszą przygodę. Czekamy na was w Starych Lipach online! Do zobaczenia już za tydzień!

Podmuch letniego wiatru wpadł do gabinetu przez otwarte na oścież okno i zdmuchnął mi grzywkę z czoła. Czeakałam na to z utęsknieniem. W moim wiejskim domku lipcowe upały dawały się dość mocno we znaki i dopiero nadejście wieczoru przynosiło odczuwalną ulgę.

Uzupełniłam ostatnie wolne pola opisu pod filmem i sięgnęłam po wysoką szklanę pełną mrożonej herbaty

z miętą. Delektując się orzeźwiającym aromatem napoju, obserwowałam, jak nagranie powitalne oraz kolejny odcinek, który zmontowałam za jednym zamachem, ładują się na platformę.

Gdyby ktoś powiedział mi rok temu, że zostanę youtuberką, odpowiedziałabym mu, żeby puknął się w głowę. Mało tego! Nie uwierzyłabym, że to najmniejsza ze zmian, które spotkają mnie w przeciągu zaledwie kilku miesięcy!

Rozdziawiłabym usta ze zdumienia, gdybym usłyszała, że nie tylko powiem mamie, że rzucam etat i przechodzę na swoje, ale też, że ja i Tereska w szczerzej rozmowie wyznamy sobie swoje największe sekrety i weźmiemy razem kredyt, by odzyskać rodzinny dom Bryksych w Starych Lipach. Pokręciłabym głowę z niedowierzaniem, że naprawdę uda mi się adoptować kundelka ze schroniska i że to właśnie on stanie się najbliższą mi obecnie istotą. Wytrzeszczyłabym oczy, słysząc, że nie tylko wrócę do Starych Lip, ale przeprowadzę się tam na stałe. Na wieść o tym, że w końcu zamieszkam z Patrykiem, po czym się rozstaniemy, a ja spędzę jedno z najmielszych chwil zbierania się po rozstaniu w mieszkaniu mojej przyjaciółki Anki, przysłoniłabym usta dłonią. Jednakże dowiedziawszy się, że po szesnastu latach moje i Janka ścieżki znów się przetną, nie raz i w istic filmowych okolicznościach, chyba nie utrzymałabym się na nogach, a z mojego gardła wyrwałby się krzyk.

Czym więc było założenie kanału na YouTubie przy tej lawinie zmian?

Nie wiązałam z tym wielkich nadziei, nie miałam też żadnych oczekiwań. Odkąd przeniosłam się na wieś, z dala od rodziny i przyjaciół, z każdą kolejną wideorozmową z Anką, przyjacielem Konradem, mamą czy bratem Arkiem, utwierdzałam się w przekonaniu, że to wcale niegłupi pomysł. Nawet jeśli moje nagrania z remontowych zmagani, ogrodowych postępów i spacerów między polami mieliby oglądać tylko najbliżsi, to zmontowane filmiki stanowiły wygodniejszy sposób niż bieganie z telefonem i oprowadzanie online każdego z nich z osobna. Szalony ciąg wydarzeń, które przytrafiły mi się w czasie ostatnich miesięcy, zachęcił mnie do spróbowania kolejnej nowej rzeczy.

Ostatnie kliknięcia myszką i gotowe. Raz kozie śmierć.

Patrzyłam na własną twarz widoczną na ekranie komputera.

Berenika z YouTube'a wydawała się kipieć energią i promienieć szczęściem, gdy opowiadała sielską baśń o spełnionych marzeniach. Jej entuzjazm udzielał się widzowi, a błyszczące oczy i szczerzy uśmiech świadczyły o prawdziwości wypowiedzianych przez nią słów.

Ale życie to nie bajka. Oglądający dostawali jedynie drobny wycinek życia Bereniki. Ten, który robił wrażenie i o którym miło się opowiadało. Gdyby tylko mieli pojęcie, jak rzeczy faktycznie się miały...

Rozdział 2

Rozstania i powroty

– Nareszcie! Co się z tobą dzieje, Bryksy?! Oddałaś się już sielance pełną gębą i gardzisz łącznością telefoniczną?

Tęskniłam za Anką tak mocno, że nawet jej pełen pretensji ton sprawił mi radość.

Korzystając z błogości, jaka roztaczała się wokół, gdy słońce po całym dniu tropikalnego żaru chyliło się ku zachodowi, wzięłam Rocky'ego na smycz i kroczyliśmy zwa-wo polną drogą. Niosłam telefon w wyciągniętej dłoni tak, żeby poza moją twarzą Anka mogła nacieszyć oko widokiem dojrzewających zbóż na tle nieba, jakby malowanego akwarelą.

– Chciałabym! – prychnęłam. – Deszcze niespokojne targały sadem przez ostatnie kilka dni, a gdy odzyskałam resztki Internetu, w pierwszej kolejności spożytkowałam je na pracę.

– Dobra, dobra!

Przyjaciółka błysnęła białymi zębami w cwaniackim uśmieszku góralskiej łobuziary. Pewnie jedynie poloniści słyszeli o tym typie negacji – przez podwójne potwierdzenie.

– Pracę, powiadasz? Czyżby w pasiece? – dorzuciła słodko i niewinnie.

Puściłam to mimo uszu. Mieszkiałam teraz dwieście kilometrów dalej, lecz wciąż trudno było mi wyobrażać sobie życie bez ciągłej, choćby internetowej obecności Anki.

– Pracę, pracę! Z czegoś muszę wyremontować resztę domu. I jak się okazuje, założyć porządną bramę wjazdową. Najlepiej taką z alarmem i monitoringiem! Nie zgadniesz, kto na początku zeszłego tygodnia zawitał w moje skromne progi!

– Jan Niezbędnym? – Anka przygryzła dolną wargę swoich pełnych ust, wyraźnie ubawiona własnym żartem.

– Też. – Machnęłam ręką na znak, że o tym za chwilę. – Patryk! Patryk tu był! Czy ty sobie to wyobrażasz?!

Kamerka wideocztu zarejestrowała moje oburzenie, bezlitośnie uwidaczniając zmarszczkę między brwiami. Emocje sprzed kilku dni odżyły i uderzyły we mnie kolejną falą.

Mina Anki zrzędała w mgnieniu oka.

– Patryk tam był... – wyszeptała zaskoczona.

Patrzyłam, jak kręci z niedowierzaniem głową. Informacja zaskoczyła ją do tego stopnia, że zabrakło jej słów.

– Patryk tam był?!

Aż podskoczyłam, gdy nagle usłyszałam wrzask niewidocznego na ekranie Konrada. Nie spodziewałam się go w mieszkaniu Anki. Czyżby zamieszkali razem?

– Czego chciał?

Zdążyłam przyzwyczaić się już do myśli, że dwójka moich najlepszych przyjaciół została parą, z czym bardzo długo nie chcieli się ujawnić. W obecnej chwili ich reakcje wskazywały na to, że nie tylko byli razem, lecz także niejako zamienili się osobowościami.

Wściekł się zwykle rozważny Konrad, a kobieta torpeda Anka zachowała stoicki spokój. Całkiem jak w tym filmie, gdzie staruszek całuje pannę młodą w dzień jej ślubu, zamieniają się ciałami, a młody Alec Baldwin czuje, że coś się święci i szuka po całym świecie tej swojej ukochanej w ciele staruszka¹.

Psioczenie Konrada wyrwało mnie z fantazji o tym, żeby ktoś mnie jeszcze tak pokochał, że szukałby po bezdrożach Starych Lip. Czy tym kimś był Patryk? Wyciągając wnioski z doświadczenia, absolutnie nie!

To przecież on zdecydował o naszym rozstaniu, argumentując, że rozmijamy się w życiu i dążymy do innych celów. Po czym po dwóch miesiącach wrócił i wywrócił wszystko do góry nogami! Ot tak sobie przyjeżdża nieproszony do mojego cudownego domku na wsi, który zdobyłam własnymi siłami, a w czym on od początku mi tylko przeszkadzał! Zamiast powiedzieć wprost, że nie podziela moich planów, dawał mi złudne nadzieje, a teraz oczekuje, że jak gdyby nigdy nic otworzę przed nim ramiona? Może to filmowe zagranie, ale raczej nie w moim gatunku.

¹ *Preludium miłości*, amerykańska komedia obyczajowa z 1992 roku w reżyserii Normana René.

– Patryk zawitał w moje skromne progi i odstawił niezłą szopkę – wycedziłam.

Uwadze Rocky'ego nie umknęła zmiana mojego nastroju. Przystanął zaskoczony i szczechnął ostrzegawczo.

– To znaczy co? – zainteresowała się Anka.

Konrad przysiadł się do niej, tak że teraz na ekranie widziałam oboje moich przyjaciół.

Przewróciłam oczami.

– Jak to co! Urządził scenę godną programu „Wybacz mi”, deklarując, jak to mnie kocha i błaga o powrót – streściłam, a gdy do moich uszu dotarły moje własne słowa, przeszły mnie ciarki zażenowania.

– I co dalej? – dopytał przyjaciel.

W jego głosie, tak jak uprzednio w spojrzeniu Anki, tliła się obawa. Czyżby podejrzewali, że nie odrobiłam lekcji?

– Nic. – Wzruszyłam ramionami. – Odprawiłam go z kwitkiem, ale nie jestem przekonana, że na tym się skończy.

– Co masz na myśli? – Anka z ciekawości przysunęła się bliżej ekranu.

– Obiecał, że się nie podda i będzie o mnie walczył – oznajmiłam z ironią.

To, co jeszcze jakiś czas temu uznałabym za powód do radości, dziś wzbudzało we mnie głównie frustrację.

– Ożeż ty! – wyrwało się Konradowi.

– A to cwana bestia! – Anka zmrużyła oczy, a na jej twarzy wymalował się grymas przebiegłej lisicy. – A może nie ma czym się przejmować?

– Nie ma? – Uniosłam brwi.

– Noo... Skoro od razu nie padłaś mu w objęcia, to już powinno dać mu do myślenia. Mam nadzieję, że nie zmieniałaś nagle zdania.

– Nie ma takiej opcji – podkreśliłam stanowczo, lecz zauważyłam, że Anka i Konrad wymienili spojrzenia.

– A jak tam Janek? – zapytał ni z gruszki, ni z pietruszki Konrad.

– Normalnie. – Wzruszyłam ramionami. – Współpracujemy, głównie to wymieniamy maile. A co to ma do rzeczy?

– I nie widzieliście się od czasu twojej przeprowadzki? Nie przyszedł cię powitać chlebem i solą? – Ance wrócił przekorny ton.

– Twój humor niezmiennie sardoniczny, a podobno zakochani ludzie łagodnieją – odgryzłam się jej.

– No, no, Bryksy, wreszcie pokazujesz charakter. Tak trzymaj! Już myślałam, że lata moich nauk poszły w las. Poza tym masz całkowitą rację! Konrad przy mnie bardzo złagodniał!

Zaśmialiśmy się chóralnie, każdy po swojej stronie czatu.

– Tak po prawdzie to... tak się złożyło, że Janek przyszedł do mnie na werandę niemal w tym samym czasie co Patryk... – Uznałam, że jednak zwierzę się przyjaciołom z pełnego przebiegu zeszłotygodniowych wizyt.

– Co ty gadasz!

– Ale jazda!

Anka i Konrad po chwili leniwego rozluźnienia ożywili się na nowo.

– Czemu od razu nie mówiłaś?

– I co było dalej? – przekrzykiwali się.

Wzięłam głęboki wdech, zastanawiając się, od czego zacząć. Zawołałam psa i dałam mu znak, że powoli wracamy.

– Janek przyszedł pierwszy. Z miodem. Pogadaliśmy chwilę. Dogadaliśmy się, że sprzedam mu sad dziadka.

Konrad zagwizdał cicho.

– O, ho, ho! Grube działa! – skomentowała Anka.

– Zwyczajne sąsiedzkie interesy – odparłam lekko. – Jemu od początku zależało na sadzie, a mnie na domu. On ma na ten sad pomysł, ja potrzebuję kasy. *Win-win*.

– No przecież, że *win-win*. Jak w pysk strzelił! A kto wie, może nawet *win-win-win*. – Anka poruszyła sugestywnie brwiami.

– Uspokój się – rzuciłam w kierunku słuchawki.

– No co! To przecież twoja pierwsza miłość! Skłamałam ci prosto w twarz, że serduszek ci nie przyspieszyło na jego widok!

Nie mogłam tego zrobić. Przyjaciółka знаła mnie lepiej niż własną kieszeń. Odwróciłam wzrok, udając, że ponownie wołam psa, choć ten biegł już przy mojej nodze.

– Wspomniłaś coś o tym, że jego odwiedziny nałożyły się z wizytą Patryka... – wtrącił Konrad z zaciekawieniem.

– Tak! Pierwszy przyszedł Janek, a gdy już poszedł, przyjechał Patryk. Tylko że Janek zgubił klucze w trawie, gdy głąskał Rocky’ego przy werandzie. Gdy się spostrzegł, zawrócił, by ich poszukać. Zorientował się jednak, że nie jestem sama, i zaczął się wycofywać, a pech chciał, że był to moment kulminacyjny występu Patryka. Nie chciał ujawniać swojej obecności, ale też pozostał w pobliżu, bo chciał się upewnić, no, wiecie, że nic mi nie grozi i koniec końców był świadkiem całej sceny – zakończyłam, a na mojej twarzy pojawiły się wypieki z zawstydzenia.

– No, nieźle – skomentował mój przyjaciel. – Dopiero się przeniosłaś, a już perypetie jak z serialu!

– Skąd wiesz? – dopytała Anka.

– Skąd wiem co?

– Że zgubił klucze, zawrócił i poznał Patrysia z najciekawszej strony?

– Bo je znalazłam! Zaraz po odjeździe Patryka. W pierwszej chwili przestraszyłam się, że to jego. Potem ruszyłam szukać Rocky’ego i zastałam Janka czającego się wciąż w moim ogrodzie.

Konrad kiwał głową ze zrozumieniem. Albo zachodzące powoli słońce odbijało się w ekranie mojego smartfona, albo w oczach przyjaciela dostrzegłam błysk.

– Coraz ciekawiej – mruknęła przyjaciółka z nieskrywanym zainteresowaniem. – Szkoda, że nie wyszedł. Może Patryk szybciej zrobiłby odwrót?



**Piękna opowieść o nostalgii za minionymi czasami,
wężiach społecznych i drugich szansach.**

Po latach życia w mieście Berenika wraca do rodzinnych Starych Lip, gdzie w odzyskanym domu dziadków próbuje odnaleźć siebie na nowo.

Otoczona wspomnieniami i ciszą wsi, zmaga się z samotnością, szukając swojego miejsca w społeczności, która zdaje się ją odrzucać. Z czasem jednak odnajduje nowe pasje, zaskakujące przyjaźnie i... uczucia, które nie dają o sobie zapomnieć.

Czasem największa zmiana zaczyna się od powrotu.



Klub książki

ONA
CZYTA

Facebook.com/ONACZYTA

FILIA

cena 49,90 zł

ISBN 978-83-8402-416-4



9 788384 024164